

PRAWDA WYBORU JEZUSA

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA (ŁK 14,25-33)

Wielkie tłumy szły z Jezusem. On odwrócił się i rzekł do nich: «Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.

Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby położył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: „Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć”.

Albo jaki król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju.

Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem».

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Czy pragniesz stawać się coraz bardziej wiernym uczniem Chrystusa?
2. Na kolejne pytania możesz odpowiedzieć w grupie, albo w głębi serca powiedzieć o tym tylko Jezusowi:
 - co było w Twoim dotychczasowym życiu wyrzeczeniem się, samozaparciem w imię pójścia za Jezusem?
 - czym, jaką relacją, emocją, itp. jesteś dzisiaj związany, zniewolony, co stanowi jakiś niedostępny obszar w twoim sercu dla Boga?
 - czego boisz się oddać Jezusowi?
 - co sądzisz o swoim stosunku do pieniądza, rzeczy materialnych?
 - co uważasz za twój codzienny, zwykły krzyż?; czy widzisz sens jego dźwigania?

KOMENTARZ

w. 25. *Wielkie tłumy szły z Jezusem. On odwrócił się i rzekł do nich:*

Od początku publicznej działalności Jezusa – przez cały czas, gdy przebywał w Galilei, podczas podróży do Jerozolimy aż do skonania na krzyżu – towarzyszył Mu tłum. Ewangeliści przedstawiają go jako wielki, liczny, cisnący się, szukający Jezusa, zasłuchany w Niego, szukający uzdrowienia, przyjmujący Go z radością. Przy swojej zapewne niejednorodności charakteryzuje się jednak generalnie pozytywnym odniesieniem do Jezusa. Gromadzi osoby poruszone do głębi osobowością i czynami niezwykłego Nauczyciela. Wśród nich znajdują się wszyscy ubodzy, chorzy, znękani trudami życia i smutni, którzy w swoich niedostatkach pokładali w Nim nadzieję. Wielu z nich Jezus udzielił pomocy, przywrócił zdrowie i życie, wyzwolił ich z grzechów, obdarzył radością, czy po prostu nadał właściwy kierunek dalszego postępowania. Do każdego Jezus kieruje słowa, które mają moc odmienić dotychczasowe jego życie, nadać mu nowy, nieprzemijający sens. Jezus zaświadczył: „*Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą*” (Łk 21,33).

w. 26. Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem.

Serce ucznia Jezusa ma być niepodzielne, w jedności ze swoim Mistrzem, posłuszne Jego nauce. Nie można zrozumieć sensu wypowiedzi Jezusa bez kontekstu treści całej Jego nauki, w centrum której jest przecież przykazanie miłości Boga i bliźniego – i to każdego, nawet nieprzyjaciela. Nienawiść jest wprost przeciwna temu przykazaniu, dlatego czytamy: *Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, [...] nie może miłować Boga»* (1 J 4,20). Jezus o nienawiści mówi przede wszystkim wtedy, gdy pokazuje zdecydowaną i nieprzekraczalną granicę między Nim samym a światem poddanym w niewolę grzechu (por. J 3,20; 7,7; 15,18.19.23). Dotyczy to także Jego uczniów, którzy, postępując według Jego wskazań, również doświadczą odrzucenia ze strony świata: *Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego odrzucą z pogardą* (Łk 6,22). Nienawiść pojawi się zatem wszędzie tam, gdzie dojdzie do wyboru między Jezusem, a wszystkim co od Niego oddziela. Problem ten mogą stwarzać nawet najbliżsi stanowiący wówczas najwyższą próbę.

Wobec tego, co zostało powiedziane, nienawiść, do której Jezus wzywa, jest nie tyle brakiem miłości do bliźnich i do siebie samego, ale siłą uderzeniową w więzy i zależności pomiędzy osobami, także i w samym sercu pojedynczej osoby, które powodują zniewolenie, ośpienie, trwanie w ciemności. Jezus oślepia wprost prawdą o tym, że bycie z Nim i miłość względem Niego stanowią najwyższą wartość dla Jego uczniów. Przekraczają one jakiegokolwiek inne wartości, które nie mogą stać na przeszkodzie stawiania Jezusa ponad wszystko.

27. Kto nie dźwiga swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.

Trzykrotna zapowiedź męki i śmierci Jezusa (zob. Łk 9,22.44; 18,31; 24,7.25-27) budziła sprzeciw, niedowierzenie i odrzucenie nawet ze strony Apostołów. Jezus dosadnie gromi Piotra, który próbuje odwieść Nauczyciela od drogi krzyża: *Zejdź Mi z oczu szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku* (Mt 16,23). Jezus nie tylko wybiera tę drogę dla siebie, ale śmiało i bez ogródek wskazuje ją także swoim uczniom: *Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa* (Łk 9,23-24). Trud ucznia jest nie tylko walką z przeciwnikami zewnętrznymi, ale przede wszystkim z własnymi przyzwyczajeniami, upodobaniami, wyobrażeniami nie mającymi nic wspólnego z Bożą wizją królestwa, które *nie jest z tego świata* (J 18,36). Istnieje niebezpieczeństwo wyboru pójścia za Jezusem, ale połowiczne, bez pełnego oddania się, bez dźwigania krzyża. Naśladowcy ci mają nawet racjonalne i „słuszne” wymówki. Na wezwanie Chrystusa mówią „tak, ale...”. Jezus w odpowiedzi na słowa: *Panie, pozwól mi najpierw pójść pogrzebać mojego ojca oraz: Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu* (Łk 9,59). Bogaty młodzieniec, choć praktykował zachowywanie przykazań Bożych, nie był w stanie porzucić swych dóbr, aby uwolniony od nich mógł pójść za Jezusem (por. Łk 18,18-23).

Dźwiganie krzyża jest procesem, uczeniem się, nawracaniem. Apostołowie dokonali u początku swej przygody z Jezusem zdecydowanego pozostawienia swych domów, miejsc pracy, bliskich, a jednak nie uchroniło to ich przed popadaniem w interesowność, małostkowość, wywyższanie się, pychę, tchórzostwo, ospałość, brak ofiarności. Na szczęście uczeń Chrystusa wspierany jest przez Niego samego. Tuż przed męką Jezusa Piotr usłyszy od Niego: *Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę, ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara* (Łk 22,31). Krzyż domaga się wierności

i wytrwałości każdego dnia, każdej godziny. Jego przeciwnik kusi każdego ucznia Jezusa zgodnie ze słowami św. Piotra: *Diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć* (1 P 5,8).

28-30. *Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby położył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: „Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć”.*

Jako ilustrację dla swojej nauki Jezus wykorzystuje przypowieść o budowie wieży. Prawdopodobnie chodzi tu o wieżę obserwacyjną w dużej winnicy, albo o wieżę w murach miasta. Istotny jest fakt, że taka budowa musiała być kosztowna, dlatego Jezus, używając zwrotu „któż z was”, odwołuje się do doświadczeń swoich słuchaczy. W ten sposób angażuje ich, aby sami udzielili odpowiedzi i wyciągnęli właściwe wnioski.

Ten, kto podejmuje się budowy wieży, musi roztropnie i ostrożnie obliczyć, ilu ludzi potrzebuje do pracy, ile musi zakupić cegieł i innych materiałów budowlanych. Gdyby tylko położył fundament, a potem przerwał budowę z powodu braku środków, naraziłby się na drwiny swoich sąsiadów.

Podobnie też w wymiarze duchowym nie oplaca się połowiczność, ani rozpoczynanie życia chrześcijańskiego, by później stać w miejscu. Pójście za Chrystusem, a jednocześnie życie bez radykalizmu, niekonsekwentnie, tymczasowo, jest oszukiwaniem siebie, a przy okazji też i innych (nie mówiąc o ewentualnym zgorszeniu z powodu niewłaściwego świadectwa) i samego Jezusa Chrystusa.

Naśladowanie Jezusa, aby było wyborem sensownym, przynoszącym owoce, musi być konsekwentne, stanowcze, dokonywane każdego dnia. W przeciwnym razie znajdzie sytuacja, którą Jezus objaśniał przypowieścią o ziarnie: *To, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy słuchają słowa, lecz potem odchodzą, a zagłuszeni przez troski, bogactwa i rozkosze życia, nie wydają owocu* (Łk 8,14).

31-32. *Albo jaki król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju.*

Podobnie jak mądry król przed bitwą musi dobrze rozeznaczyć sytuację, aby lekkomyślnie nie narażać życia swoich żołnierzy i swojego, podobnie człowiek powinien rozsądnie dokonywać właściwych wyborów życiowych. Naśladowanie Jezusa nie jest pójściem w nieznaną, chodzeniem w ciemnościach. Nie jest też popychaniem kogoś i przymuszaniem. Domaga się natomiast zaufania, zdecydowania, zaangażowania i pewności, nawet wtedy, gdy przychodzi moment próby i kryzys. Gdy Jezus oznajmił szerokiej grupie swoich uczniów konieczność spożywania Jego Ciała i Krwi, wielu odeszło od Niego i już z Nim nie chodziło. Jezus wezwał wtedy Dwunastu i zapytał: *«Czyż i wy chcecie odejść?» Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego»* (J 6,67-68). Uczeń Chrystusa, zjednoczony ze swoim Panem, trwa w Jego świetle i żyje pełnią życia.

33. *Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.*

Dwunastoletni Jezus z rozmysłem zostawia swoich umiłowanych Rodziców – Maryję i Józefa – aby, będąc w świątyni jerozolimskiej, wypełniać jedynie wolę Ojca (por. Łk 2,41-50). Ten krok jest zapowiedzią pełnej wolności dorosłego już Jezusa, która umożliwi Mu dobrowolne oddanie swojego życia na krzyżu dla zbawienia ludzi. Sam Jezus pozostawia wszystko

i mówi: *Lisy mają nory i ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć* (Łk 9,58). Piotr, biorąc przykład z Mistrza, powie: *Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą* (Mk 10,28). Jezus uczy swoich uczniów rezygnacji z różnych zabezpieczeń i wygod. Gdy rozsyłał ich do miast, *przykazał im, żeby nic z sobą nie brali w drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie* (Mk 6,8). Nie waha się też głosić nauki o dobrowolnym wyborze stanu bezżeństwa ze względu na królestwo niebieskie (por. Mt 19,12).

Jezus ukazuje cały czas nowy sposób życia oparty o miłość wzajemną, posuniętą aż do miłości nieprzyjaciół. Uczy odrywania się od dotychczasowego sposobu wartościowania świata. Jezus jednocześnie obiecuje: *Nikt nie opuszcza domu lub żony, braci, rodziców lub dzieci dla królestwa Bożego, żeby nie otrzymał daleko więcej [jeszcze] w tym czasie, a w wieku przyszłym – życia wiecznego*” (Łk 18,29-30).

MEDYTACJA

JEZUS wypowiada twarde słowa na temat przynależności do Niego. Nie dostosowuje się do uwarunkowań i przyzwyczajzeń swoich słuchaczy, ale głosi twarde wymagania, konieczne do zaakceptowania przez tych, którzy chcieliby Go naśladować. Wybór Jego miłości każe oddalić przywiązania do osób czy rzeczy, które mogłyby zakłócić właściwą relację z Jezusem. Ma On świadomość swojej misji krzyżowej, dlatego nie pozostawia swoim uczniom złudzeń, co do typu drogi, którą mają obrać w naśladowaniu Go. Każdy dzień jest swoistym sprawdzianem, bo oprócz fundamentalnych decyzji pozostawienia swych bliskich, czy mienia, pozostaje zmaganie się przede wszystkim z sobą samym, ażeby być wiernym i wytrwałym w nauce Chrystusowej. Wyrazistością swych wypowiedzi Jezus pomaga przełamywać naturalne opory i lęki, jakie kryją się w sercach Jego słuchaczy. Uzasadnia także konieczność właściwego rozeznania w wyborze pójścia za Nim, aby był on pewny i przyniósł korzyść.

UCZEŃ Jezusa może przyjmować Jego wezwanie, ponieważ widzi w Nim miłość nie cofającą się przed całkowitym oddaniem siebie. Ta miłość porywa serce człowieka i uzdalnia go do dokonania zwrotu w swoim życiu. Prorok Jeremiasz wyznał: *Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść* (Jr 20,7). Porzucenie dotychczasowego sposobu życia, nawet jeśli jest bardzo trudne, jest możliwe, co tylko potwierdza niekwestionowaną wartość Chrystusowej nauki. Trwanie w niej jest w istocie przyłgnięciem do osoby Jezusa. Tylko ta więź jest w stanie przewyższyć i przewyciężyć wcześniejsze miłości – przywiązania. Aby to było możliwe, potrzeba większej miłości, która pozwoli nadać właściwe ramy wszystkim innym relacjom.

Życie świętych chrześcijan dostarcza nieraz niezwykle i konkretnych przykładów radykalnego pójścia za Chrystusem związanych z wyrzeczeniem się. Jednym z takich przykładów jest postawa św. Perpetuy, zamężonej w 203 r. Była młodą mężatką z dzieckiem. Mogła ocalić swoje życie, odstępując jedynie od swojej wiary przez złożenie ofiary na cześć cesarza. Błagał ją o to jej ojciec, całując ją i rzucając się do jej nóg. Odwoływał się do jej miłości względem rodziny, jak i wszystkich jej najbliższych. W imię tych więzi miała tylko publicznie odstąpić od wiary. Przeważała jednak miłość do Chrystusa.